Nr. 240. We Lwowie — Piątek 30 Sierpnia 1901. Rok XLI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

Lwów 29 sierpnia.

Z Bukaresztu piszą: Jest już zbyt widocznem, że rosyjska dyplomacya rozwinęła w ostatnich czasach żywą działalność na półwyspie bałkańskim. Czas, w którym Anglia ciągle jeszcze jest zaabsorbowana w Afryce południowej, a zawikłania chińskie ciągle jeszcze zajmują mocarstwa europejskie — pragną nad Newą spożytkować do wyciągnięcia nowych jakichś korzyści w krajach bałkańskich. Nie należy jednak przytem myśleć zaraz o jakiejś wojennej akcyi z jej wszystkiemi następstwami. Założenie za rosyjskie pieniądze tutaj w Bukareszcie pisma *Pravoslavnyj Wostok*, którego numera w języku rosyjskim i francuskim od kilku dni już regularnie się pojawiają, musi budzić pewne podejrzenia, tem bardziej, że pismo to wcale nie kryje się z tem, iż jego celem jest stworzenie w Rumunii rusofilskiego stronnictwa, któreby za program swój wzięło ściślejsze przyłączenie się do Rosyi i utworzenie konfederacyi wszystkich prawosławnych państw bałkańskich, pod protektoratem Rosyi. W tym celu pismo to apeluje do szowinizmu rumuńskiego, przypominając, że Rumunia ma niezaspokojone pretensye do Siedmiogrodu, wschodniej części Banatu, Bukowiny i tej części Bessarabii, która zamieszkana jest przez Rumunów. Ale i innym prawosławnym ludom bałkańskim przyrzeka *Pravoslavnyj Wostok*, który instrukcye otrzymuje z nad Newy, spełnienie ich aspiracyj. Tak więc ofiarowuje Grekom południową Macedonię, Tracyę, Epir, Cypr, Sporady i zachodnią Małą Azyę, Serbom i Czarnogórcom zaś Bośnię, Hercogowinę, północną Macedonię i Cattaro. Jak widzimy pismo to jest bardzo hojne na koszt Austryi.

W sprawie tej pisze *Pester Lloyd* dosłownie: „Wiemy bardzo dobrze, że ostatnie wydarzenia na półwyspie bałkańskim poważnie zaniepokoiły publiczną opinię w Węgrzech, musimy się więc zapytać, czy istnieje jeszcze umowa petersburska z kwietnia 1897 r.? Jeżeli istnieje, w takim razie powinny obie strony w zupełności do niej się stosować, jeżeli zaś zawarto nowe w tym względzie umowy, wtedy nie jesteśmy w stanie ocenić wartości tych układów pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą. Uważamy przeto za nieodzowne, aby kierownictwo zagranicznych spraw wyrobiło sobie jasny sąd co do wszystkich spraw i prawdziwych zamiarów Rosyi, a następnie poważnie rozważyło, czy leży w interesie polityki oryentalnej Austro-Węgier utrzymanie wspomnianego układu. Ten układ stanowi niewątpliwie rękojmię, ale nie jest absolutną koniecznością naszych przyjaznych stosunków z Rosyą. Jeżeli chce gabinet petersburski znowu, jak przed rokiem 1897, iść własnemi drogami i chce się znowu trzymać kosztownej polityki według wzorów słowianofilskich, to może jej spróbować. Austro-Węgry będą miały wtedy również zupełną wolność dla swoich zamiarów na Wschodzie i na pewno będą umiały — jak do roku 1897 — o to się starać, aby ich sprawiedliwe interesa nie ucierpiały wśród przyszłych wydarzeń“.

* * *

Chiński „książę-pokutnik“ oczekiwany jest każdego dnia w Berlinie, a tymczasem on nie może dojechać do stolicy niemieckiej, zaniemógł bowiem i oczekuje w Bazylei swego wyzdrowienia. Jak wiadomo, rezultatem wyprawy chińskiej jest ekspijacyjna podróż ks. Czuna do Berlina, który ma przeprosić rząd niemiecki za zniewagę, zrządzoną Niemcom przez zamordowanie posła bar. Kettelera. Sam akt przeproszenia jest oczywiście formalnością, a treścią upokorzenie się danego rządu i państwa przez uznanie winy swojej. Tak też widocznie rzecz pojmuje rząd niemiecki. Inaczej jednakże zapatruje się część prasy, która widocznie chciałaby, aby ekspiacya przez księcia Czuna była osobistem upokorzeniem dla niego, chociaż on sam uchodził zawsze za przyjaciela cudzoziemców i nie brał udziału w antyeuropejskich rozruchach. Główny „winowajca“ książę Tuan znajduje się w jednym z klasztorów buddyjskich w Mongolii, gdzie czeka, aż burza ucichnie, aby powrócić spokojnie na dwór pekiński.

Książę Czun stoi na czele licznego poselstwa i będzie przyjęty w Poczdamie z honorami, należnemi książętom krwi. Cesarz Wilhelm pragnie nawet roztoczyć wobec księcia wielki przepych i wielki aparat wojskowy, aby zaimponować Chińczykom i dać im poznać potęgę i wielkość Niemiec. Zdaje się, że Chińczycy są bardzo mało wrażliwi na podobne teatralne występy, niemniej przeto dyplomacya niemiecka, a właściwie cesarz, wielką do nich przykłada wagę. To też zrozumieć łatwo, jak niemile musiała tam podziałać wiadomość niespodziana, że „książę pokutnik“ przerwał podróż z powodu choroby. Dziwnym zbiegiem okoliczności, poseł nadzwyczajny chiński, który wyjechał do Japonii z misyą przeproszenia za zabójstwo sekretarza poselstwa w Pekinie, również zatrzymany został w drodze, mianowicie w Szangaju. Naturalnie, opinia wnioskuje stąd, że musi zachodzić jakaś łączność między jednym a drugim faktem i między ciągłymi trudnościami, jakie stawia dyplomacya chińska reprezentantom europejskich mocarstw w Pekinie.

Uwagi na temat obecnych wyborów.

Z prowincyi piszą nam:

Kto bierze choć trochę żywy udział w ruchu wyborczym, który wobec szerokiej naszej autonomii i skomplikowanych ordynacyj wyborczych powtarza się w naszym kraju częściej, jak gdzieindziej, ten nabiera po pewnym czasie tej pożytecznej dla ocenienia naszych stosunków społecznych i politycznych zdolności spostrzegawczej i tej łatwości w konstatowaniu wybitnych i znamiennych objawów i zmian, jakim z biegiem lat ulega nasze życie wyborcze.

Kto brał udział czynny w wyborach z lat ośmdziesiątych — i przypatruje się dzisiejszym wyborom bezpośrednio z któregoś kąta wyborczej „sali“ (*sit venia verbo*) w pierwszej lepszej wsi wschodnio galicyjskiej, — ten musi zauważyć ogromną różnicę w przejawach, zachowaniu się, usposobieniu itd. tych czynników, które składają się na wynik wyborów.

Mam tu na myśli wybory z kuryi wiejskiej, jako pole najżywszem tętnem bijącego życia wyborczego.

Powiedziałbym nawet, że dla kogoś, kto chciałby w sposób sumaryczny, skrócony co do czasu i miejsca, przeprowadzić naukowe studyum stosunków naszych politycznych i społecznych u ich naturalnych podstaw, tj. tam, gdzie zmieszany z pojedynczych składników „zacier“ zaczyna „robić“, — ten miałby najlepszą ku temu sposobność, idąc na wolontoryusza za pomocnika pisarskiego przy którymś z komisarzów wyborczych.

Tutaj może zauważyć: jak, z czego, przez kogo i dla kogo — kształtuje się życie polityczne sześciu milionów obywateli kraju.

Przedewszystkiem zaznaczyć dziś już można dokładnie, że lud nasz wiejski dzieli się na dwa wybitnie różne usposobieniem politycznem rodzaje, a to: na skłonnych do politykowania — i niechcących nic słyszeć o polityce, wyborach i tym podobnych rzeczach.

Do pierwszych należy młodsze pokolenie, bez względu na stanowisko materyalne, a ze starszych prawie wyłącznie lud bezrolny i bezdomny; do obojętnych i niechętnych dla wszelkiego ruchu wyborczego należą przeważnie gospodarze starsi, zasobniejsi, pracowitsi i trzeźwiejsi (*notabene* w znaczeniu fizyologicznem). Do takich wreszcie, których w danym razie trzeba do wyborów ciągnąć „na postronku“ i trzymać ich przy tej — ich zdaniem — mitrędze, za poły, należy lud mazurski, osiadły na Rusi.

Zainteresowanie się wyborami ze strony ludności fluktuuje od wyborów do wyborów i w czasie jednej kampanii wyborczej w miarę wpływów wewnętrznych ze strony duchowieństwa i zewnętrznych impulsów przewódców t. z. „uświadomienia politycznego ludu“. O własnem, samorodnem poczuciu obowiązku do czynnego wykonywania uzyskanych praw obywatelskich — nie ma u nas niestety jeszcze mowy w tej rozciągłości, jak to się dzieje u innych analogicznie skonstruowanych społeczeństw włościańskich.

Jest jednak pewna bardzo znaczna i znamienna różnica w zachowaniu się naszego ludu wobec akcyi wyborczej, a tą jest silniejsza podatność dla haseł ekskluzywnej polityki stanowej, chłopskiej, silnie radykalnej, bez przymieszki względów narodowych lub religijnych. Szczególniej chłop ruski stał się bardzo zapalnym materyałem dla hasła „chłop niech wybiera chłopa“, i o ile dawniej dawał się powodować proboszczowi, diakowi, nauczycielowi i innym reprezentantom swojej własnej inteligencyi, o tyle trudniej dziś daje posłuch i głos swój tym zdeprecyonowanym politycznie mentorom. Jeżeli ich jeszcze słucha i jeżeli głosuje na ich komendę — to jest to nie dowodem ich politycznego i moralnego wpływu, lecz skutkiem spotęgowanej jakościowo i ilościowo siły, przyprawionych należycie „korzeniami agitacyjnymi“ argumentów, jakimi ci przewodnicy chłopscy do wyborców przemawiają.

Duchowieństwo ruskie zbiera dziś aż nadto wyraźnie owoce swojej dotychczasowej działalności wyborczej, a najlepszym dowodem upadku zaufania politycznego chłopa do księdza jest fakt, że tylko tam wybierają chłopi księdza przy prawyborach, gdzie on sam osobiście i za pomocą swych pomocników, diaków, pałamarów itd. forsą, groźbą i prośbą za sobą agituje i gdzie obecnością swoją przy wyborach teroryzuje głosujących.

Sprawa projektowanych pensyj dla wdów po księżach ruskich i dla służby cerkiewnej — stanowi bardzo silny czynnik budzącego się wśród chłopów niezadowolenia z polityki „księżej“, jak oni mylnie te przez posłów innej całkiem kategoryi bronione postulaty nazywają.

Główny zarzut, jaki słyszeć można prawie wszędzie z ust wyborców włościańskich przeciw dotychczasowej polityce krajowej i państwowej — streszcza się w fałszywej opinii chłopa, że panowie myślą i pracują tylko dla siebie, a o chłopa nikt się nie stara. Nie pomogą perswazye, że z regulacyi rzek, budowy dróg, organizacyi szkół, reformy podatkowej itd. korzystają chłopi w 95% a reszta społeczeństwa w 5%; nie pomoże statystyka, poparta faktem, że średnie gospodarstwa stale materyalnie się podnoszą, a większa własność z każdym dniem więcej upada — chłop wyborca, słysząc od szeregu lat z ambony, w karczmie, w „czytalni“ i czytając w *Swobodzie*, *Chliborobie* itd. całkiem przeciwne argumenty — nie wierzy już ani księdzu, ani diakowi, ani żadnemu innemu surdutowcowi — i ogląda się za samopomocą tj. za pomocą chłopa dla chłopów.

Dalszym znamiennym rysem dzisiejszego stanowiska i usposobienia wyborczego chłopów wschodnio-galicyjskich jest pewien więcej jak dawniej skrystalizowany prąd do polityki agrarnej. Chłop czuje, a przynajmniej czuć zaczyna, że w nawale projektów, mających zbawić kraj i podnoszonych z różnych obozów politycznych, za mało miejsca zajmuje troska o najważniejszy i najszerszy warsztat ekonomiczny t. j. o tę rolę, żywiącą 80% ludności kraju, a chłop nie pojmuje tego braku jako kwestyi postulatów rolnictwa, lecz czując, że o podniesienie rolnictwa za mało się woła i za mało się dla niego robi — identyfikuje się to zaniedbanie polityki rolnej z pojęciem walki klasowej i wierzy święcie, że „nikt nie dba o chłopa“.

Z tem poczuciem potrzeby szukania obrony swojego interesu stanowego i zawodowego, mając dziś do wyboru między kandydatem Rusinem księdzem, profesorem lub adwokatem, a kandydatem polskim, choćby „obszarnikiem“, idzie wyborca chłop chętnie za tym ostatnim, mimo teroryzmu, pogróżek i obrzucania epitetami ze strony prowodyrów ruchu „chłopskiego“.

Tem niech sobie tłumaczą obrońcy, rzekomo krzywdzonych swobód wyborczych, wybory posłów polskich w Kałuszu, Bóbrce, Horodence i wielu innych ruskich okręgach.

Z tego też objawu, budzącej się u ludu samowiedzy ekonomicznej, powinni czerpać naukę i wskazówki do działalności publicznej ci, których przy obecnych wyborach wybierze lud na złość fałszywym swoim prorokom.

Gryf.

Ruch wyborczy.

Lwów 29 sierpnia.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

Husiatyn *p. Adam hr. Gołuchowski*,
Lisko *p. Ludwik Ramułt*,
Śniatyn *p. Stefan Moysa Rosochacki.*

Komitet centralny wyborczy:

Vogel sekretarz — *Lubomirski* prezes.

Z gmin wiejskich.

Lisko 28 sierpnia.

W sali rady pow. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem Julijusza Mickiewicza właśc. dóbr Zawadka, na którym p. Ludwik Ramułt, marszałek tutejszego powiatu zgłosił swoją kandydaturę i jednogłośnie postawiony został jako jedyny kandydat polski na posła do sejmu z gmin wiejskich.

Kałusz 28 sierpnia.

Radykał ruski Korytowskij cofnął się, zobaczywszy, że prawybory nie wypadły dlań pomyślnie i Rusini postawili jako kandydata Dudę, rolnika z Wierzchni.

Limanowa 28 sierpnia.

Dziś odbyło się zebranie komitetu przedwyborczego, na które przybył i dotychczasowy poseł p. Antoni hr. Wodzicki. Po zdaniu przez niego sprawozdania z działalności poselskiej, — posiedzenie zamknięto, bez powzięcia postanowienia co do kandydata na kuryę z gmin wiejskich.

Stare miasto 28 sierpnia.

Rusini za kandydaturą ks. Wasilkiewicza a zwłaszcza radykała Lenińskiego, radcy sąd. z N Sącza, rozbijają się po powiecie. Doskonały epizod zdarzył się onegdaj na jednym z wieców przedwyborczych. Pewien radykalny agitator wyliczał cały stek „skromnych“ życzeń narodu russkiego, jak np. rewizyę ustaw serwitutowych, skasowanie wojska itd. a wreszcie zauważywszy, że „słonko swityt riwno dla wsich“ zauważył, że namiestnikiem kraju powinien również być raz Polak a raz Rusin. Okrzyk „sławno“ zachęcił mowcę i do dalszego postulatu, aby marszałkiem kraju był raz Polak a raz Rusin — w tem miejscu zawołał atoli ktoś „a żyd?“ Mowca zapomniał języka w ustach, zrobiło się na sali cicho i uchwała co do narodowości namiestnika i marszałka kraj. nie zapadła.

Szanse p. Agopsowicza stoją wcale dobrze. Pożądaną rzeczą byłoby, aby Polak p. Włodek, właśc. dóbr Tucze część, mogący liczyć na kilkanaście głosów, poczuł się do karności narodowej i zrzekł się swojej spóźnionej kandydatury a głosy swoje odstąpił p. Agopsowiczowi ku zwycięzeniu ruskiego kandydata. W obozie polskim nie powinno mieć miejsca rozbijanie głosów.

Tarnopol 28 sierpnia.

Przed kilku dniami pomieścił *Kurj. lwow.* wzmiankę wyborczą o kandydacie z mniejszych posiadłości powiatu tarnopolskiego p. Jerzym hr. Baworowskim z Ostrowa, dodając, że kandydat ten prawdopodobnie nie osiągnął jeszcze wieku wyborczego do posłowania w sejmie, nie ma bowiem wąsów i że do obecnej chwili zamieszkuje przy swym ojcu.

Znając p. J. hr. Baworowskiego od lat młodocianych mogę zapewnić, że ma wiek wymagany ustawą, a że natura nie obdarzyła go sumiastym wąsem, nie jest to zdaje się przeszkodą do posłowania a i to, że mieszka z ojcem, nie stanie mu chyba na przeszkodzie, zresztą dodać należy, że on a nie ojciec zajmuje się całem gospodarstwem, niem kieruje i rozporządza.

Na korzyść zaś Jerzego hr. Baworowskiego dodać należy, że nie jak inni bogaci panowie przepędza większą część życia po za granicami kraju, lecz przebywa od lat młodocianych zawsze w domu na wsi i bardzo chętnie widuje się i roz-

---

1

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWICZ.

I. W wagonie.

— Daleko pani jedzie?

— Nie bardzo.

— Odpowiedź bardzo lakoniczna.

— Tylko na taką zasługuje mężczyzna, który w ten impertynencki sposób przypatruje się damie i przemawia do niej, nie przedstawiwszy się poprzednio.

Powyższa rozmowa toczyła się po niemiecku w coupé I klasy pociągu pospiesznego, który opuścił niedawno dworzec w Krakowie. Rozpoczął ją młodzieniec nader przystojny na pierwszy rzut oka; nos orli, wąs płowy zakrywał usta zbyt wąskie, nieco za wielkie, na których igrał nieustannie wyraz szyderczej ironii, broda za długa i ostro narysowana psuła harmonię rysów. Oczy jasne, koloru nieokreślonego, bez głębszego wyrazu, już od dłuższej chwili wpijały się w twarz towarzyszki podróży, którą widocznie niecierpliwić poczęło to uporczywe wpatrywanie się młodzieńca.

Ściągnęła ciemne, łukowo nakreślone brwi, żywszy rumieniec snać niezadowolenia, czy obrazy, na lica jej wystąpił, czarne, demoniczne oczy zabłysły gniewnie, odwróciła się szybko ku oknu, wpatrując się z udanem zajęciem w zielone łąki i pola, które pociąg mijał pospiesznie.

Młodzieniec wzruszył nieznacznie ramionami, musnął wypieszczoną ręką wąs jedwabisty, jakiś stalowy błysk, jakby zaciętości, w zielonawych jego źrenicach zamigotał, powstał z siedzenia, zarzucił na górną siatkę wagonu płaszcz podróżny, który obok niego dotychczas spoczywał i z lekceważącą ciekawością spojrzał na odwróconą zawsze ku oknu młodą kobietę.

Że była młoda i przystojna zauważył to, jeszcze zanim wsiadł do tego przedziału, nie cierpiał podróżować samotnie i starał się zawsze ulokować tam, gdzie miał nadzieję mile czas podróży przepędzić. Tym razem szczęście zdawało mu się sprzyjać, bo do wagonu, w którym miejsce zajął, więcej podróżnych nie zgłosiło się, był pewnym miłej, ożywionej rozmowy, może flirtu, a może... Sam dobrze nie wiedział, czego pragnął na razie i czego się mógł spodziewać. Choć niesłychanie zarozumiały ze swojej urody i powodzenia, które, jak twierdził, stale u kobiet miewał, poznał, że tym razem ani powierzchowność jego, ani popielaty anglez, leżący bez zarzutu i uwydatniający gibkość jego figury, i atletycznej postaci, wrażenia nie wywarły.

Było to coś niesłychanego! zawsze witały go przeciągłe spojrzenia lub uśmiechy dyskretne, gdy swoje mieniące źrenice na twarz wybranej... ofiary wpijał, bo on na kobiety, które czemkolwiek uwagę jego zwracały, inaczej patrzeć czy nie umiał, czy nie chciał, — to już było jego tajemnicą.

Ach! ileż on liczył tych zdobyczy serc niewieścich, w najrozmaitszych sferach, w najrozmaitszych okazyach, w najrozmaitszych krajach, ale zawsze, prawie zawsze dotychczas, — był zwycięzcą, dochodził do celu upatrzonego z góry. Kobieta była dlań igraszką, lub szczeblem, po którym stąpał bez skrupułów i wahania, aby się piąć coraz wyżej w hierarchii społecznej. Jakto, on raczył zwrócić swoją uwagę na tę nieznajomą, już spacerując po peronie, gdy wychylona przez okno obojętnym wzrokiem wodziła po tłumie, przesłał jej kilka zabójczych spojrzeń, uśmiechem i królewskiem skinieniem głowy ją powitał, gdy wszedł do tego przedziału, w którym się znajdowała i nic... Tak, — nic, bo na jego ukłon prawie, że odpowiedzieć nie raczyła, spojrzenia jego zamiast ją czarować, nieuszczęśliwiły widocznie, ależ to rzecz niesłychana! Kim ona być może? — Dama wielkoświatowa, aktorka pierwszorzędna — i w każdym razie cudzoziemka. Czemu mu się to wydaje, sam nie wie, ale te wielkie, przepaściste oczy przypominają wschód, ruchy przywodzą na myśl szyk francuzki. Obcisły, ciemno granatowy kostyum uwydatnia jej kształtną, pełną figurkę, okrągły kapelusz opasany szafirową wstążką, spiera się na bujnych zwojach ciemnych kasztanowych włosów, misternie upiętych, które dopiero teraz, gdy tak siedzi obrócona do niego plecami, uwagę jego zwróciły! O! bo on lubi każdy szczegół należycie zanalizować! A te figlarne loczki, które tak ponętnie wiją się na białej szyjce, że aż miałby ochotę bliżej się im przejrzeć. Chciałby teraz w oczy jej zaglądnąć. O! potrafi ją zmusić do tego, przecież wieki w to okno patrzeć nie będzie, musi się odwrócić, gdy on przemówi.

Usiadł na dawnem miejscu, zakaszlał, mając nadzieję, że to sprawi już pewne wrażenie, założył nogę za nogę, przechylił się zalotnie i głosem pewnym rzucił pierwsze pytanie.

Nieznajoma odwróciła się wprawdzie, ale odpowiedź była tak ostra, w jej bowiem głosie brzmiała taka nuta niezadowolenia, że to małe przełamanie jej uporu do zwycięstw liczyć się nie mogło.

Młodzieniec się zerwał nieco zmieszany i składając niski ukłon, przemówił znowu po niemiecku.

— Zatem pani pozwoli, że się przedstawię, Zdzisław Rokiewicz.

Młoda kobieta zmierzyła go zimnem spojrzeniem, w którem jednak przebijała pewna ciekawość.

— W takim razie możemy mówić w naszym ojczystym języku, — odezwała się po polsku, — ale pan chyba nie jest genialnym Rokiewiczem, może bratem jego?

— Jestem krewnym sławnego poety — odrzekł młodzieniec, unikając jej spojrzenia.

— A! — wykrzyknik ten wyrażał pewne zainteresowanie, które nie uszło uwagi mówiącego.

— Czemu pani tak niełaskawem okiem na mnie od pierwszej chwili patrzyła, — przemówił Rokiewicz, zajmując swe poprzednie miejsce, ale spostrzegłszy pewne zdziwienie w oczach młodej kobiety, nie zatrzymał się nad nim dłużej i ciągnął dalej. — Czy wolno mi zadać poprzednie pytanie, dokąd pani jedzie?

— Do Zakopanego!

— Ach! ależ to świetne, bo i ja tam dążę. Jakżeż się cieszę, że razem tę nudną podróż odbędziemy. Pani już zna Zakopane?

— Nie, pierwszy raz tam będę, nie cierpię jazdy kołowej, więc dopiero otwarcie kolei zachęciło mnie do podążenia do tej Mekki polskich turystów.

(C. d. n.)

mawia z gospodarzami w swoich włościach, zna ich obyczaje, ich potrzeby i wie, co im dolega a czego im brak.

Bóbrka 28 sierpnia.

P. Romańczuk nie kandyduje tutaj i jak oświadczył wogole nigdzie swej kandydatury tym razem nie postawi. Przeciw hr. Mycielskiemu pójdzie więc w Bobreckiem ks. Zając jako kandydat ruski.

Wieliczka 28 sierpnia.

W tutejszej kuryi gmin wiejskich zdawało się, że walka wyborcza nie będzie zaciętą i że Wiktor Skołyszewski, inżynier, gorąco popierany przez stojałowczyków, łatwo mandat uzyska. Ponowił się tu jednak objaw, znamienny we wszystkich zachodnich okręgach wyborczych, walki ludowców i stojałowczyków między sobą Gdzie ludowcy postawili kandydata, tam stojałowczycy im przeciwstawili swego — i przeciwnie, gdzie jaki stojałowczyk miał szanse wyboru, tam bezzwłocznie w miarę swych szans tem dzielniejszego kandydata stawiają ludowcy. U nas Skołyszewskiemu przeciwstawiono zagorzałego ludowca Szczepana Mikołajskiego. Postawieniem tej wielce niesympatycznej kardydatury zmuszeni będą i ci, którzy nie mieli zbyt wielkiej chęci głosowania na p. Skołyszewskiego, oddać mu swoje głosy, bo w każdym razie p. Skołyszewski będzie w sejmie pożyteczniejszym, podczas gdy p. Mikołajski byłby tylko szkodliwym. Dotychczasowy poseł p. Karol Czecz z powodu niedobrego stanu zdrowia nie kandyduje.

Wybory z miast.

Lwów d. 29 sierpnia.

Komitet stronnictwa lewicy sejmowej rozesłał następujące zaproszenie: Istniejący stały Komitet stronnictwa demokratycznego lewicy sejmowej postanowił w obec zbliżających się wyborów sześciu posłów z miasta Lwowa do Sejmu krajowego, rozpocząć akcyę, celem przeprowadzenia kandydatów przez to stronnictwo popieranych. Celem powzięcia uchwał w tej nader ważnej sprawie i naradzenia się nad akcyą wyborczą odbędzie się posiedzenie obszerniejszego Komitetu naszego stronnictwa w piątek dnia 30 sierpnia br. o godzinie 6 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza, przy ul. Teatralnej l. 13, na które mamy zaszczyt zaprosić. Komitet stronnictwa lewicy sejmowej. Przewodniczący: *Dr. Wiktor Opolski.* Zastępcy: *Stanisław Ciuchciński. Aleksander Getritz.* Sekretarze: *Dr. Włodzimierz Godlewski. Józef Neuman.*

Onegdaj odbyło się we Lwowie poufne zebranie techników i przemysłowców, na którem uchwalono postawić i popierać kandydatury inżynierów prof. Dzieślewskiego i insp. Eplera, jakoteż utworzono komitet wyborczy pod przewodnictwem p. Alfreda Kamienobrodzkiego.

Kraków 29. sierpnia.

P. Daszyński na zwołanem na wczoraj przez siebie zgromadzeniu wyborczem postawił swą kandydaturę na posła sejmowego z kuryi miejskiej krakowskiej i wygłosił mowę kandydacką, w której wykazywał, że ze względów narodowych i społecznych pożądanym jest w sejmie reprezentant robotników (ale przecież nigdy socyalista). Kandydaturę Daszyńskiego popierali potem dwaj żydzi Gross i Frühling i socyalista Misiołek.

Ze strony konserwatywnej miano już zadecydować postawienie kandydatór wiceprez. miasta prof. Leo, prof. Jaworskiego i adw. Horowitza. Czwarty mandat ma być oddany kandydatowi rękodzielników.

Kandydatami stronnictwa demokratycznego są pp. Rotter i Doboszyński, kandydatem komitetu rękodzielników będzie prawdopodobnie radny miejski kupiec, Jan Fedorowicz.

Podgórze 29 sierpnia.

Były poseł do sejmu z miast Podgórze-Wieliczka p. Maryewski, składał wczoraj sprawozdanie poselskie. Przewodniczącym zebrania wybrano ks. kan. Gruszeckiego, który na sekretarzy powołał pp. J. Stępnia i Jakubowicza.

P. Maryewski, zaznaczywszy przedewszystkiem, że sejm bez różnicy stronnictw pracował w najlepszych dla dobra kraju chęciach, a owocem tej pracy są uchwalone ustawy, które krajowi wielkie przyniosą korzyści, poruszył wszystkie ważniejsze, przez sejm powzięte ustawy. Następnie przytoczył udział swój w pracach komisyjnych i wnioski przez siebie stawiane.

Nr wniosek p. Koziańskiego, poparty przez p. Jasińskiego, uchwalono p. Maryewskiemu jednogłośnie wotum ufności i podziękowanie za działalność poselską, a zarazem postanowiono prosić go, by i na przyszłą kadencyę zechciał przyjąć mandat poselski.

W końcu wybrano na wniosek p. Breuera dla zadośćuczynienia formalności, zwłaszcza że z Podgórzem wybiera także Wieliczka, komitet, który z komitetem wyborczym w Wieliczce ma się porozumieć.

Bochnia 28 sierpnia.

Dnia 27 bm. odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego w sali rady miejskiej pod przewodnictwem prof. Matwija i zatwierdzono kandydaturę dr. F. Maissa, którego komitet wyborcom polecić postanowił. O kandydaturze p. Węgrzyna nawet nie wspomniano. Nadto zatwierdził komitet w całej osnowie kompromis zawarty między Bochnią a Wadowicami co do kolejnego mianowania kandydatów. Następnie zwrócili się członkowie komitetu do obecnego na posiedzeniu dr. Maissa przedstawiając mu życzenia całego komitetu. Są one następujące: 1) Staranie się w sejmie o poparcie kraju, a względnie i rządu w sprawie założenia w Bochni kąpieli solnych. 2) Ograniczenie służby wojskowej dla młodzieży rzemieślniczej i czynnych członków „Sokoła" do jednego lub przynajmniej do dwóch lat. 3) Przeprowadzenie przyszłej trasy kanału idącego przez Galicyę, jak najbliżej Bochni. 4) Poparcie podupadłego w Bochni stanu mieszczańskiego. 5) Przeprowadzenie polepszenia płac nauczycieli ludowych. 6) Uzyskanie pomocy rządowej dla wodociągów miejskich. Nadto wniósł jeden z członków, aby komitet przedwyborczy uznał się za ciągły i przedstawił pisemnie swój wniosek, ale wniosek ten upadł.

Projekty rabinów.

Pośród rabinów całej Rosyi agituje się teraz myśl założenia Towarzystwa religijnego, do którego należeć będą mogli po za nimi także laicy jednakich przekonań i dążeń. Na czele agitatorów stoją rabini z Łodzi, Brześcia Litewskiego i Słonima. Na zebraniu, które się odbyło przed kilku tygodniami w Łodzi, ułożono program działania.

Rabini chcą naprawić to, co się „zepsuło u żydów przez ostatnich 130 lat". Twierdzą bowiem, że przez 2000 lat „od pójścia w niewolę" cały dom Izraela był nabożny, cały naród „czysty i święty". W ostatnim jednak wieku, a raczej „blizko od 130 lat", potworzyły się wyłomy w murze, a „zepsucie" ogarnia „jednostki, rodziny, familie całe, miasta i kraje". Liczba nienabożnych żydów wzrasta nawet w krajach „dobrych" (nabożnych), nawet w Rosyi, „najbardziej się odznaczającej nabożnością żydów". Ze wszystkich „przestępstw" na plan pierwszy wysuwają rabini trzy nadużycia: 1) znieważanie soboty „potajemne i jawne"; 2) nieużywanie przez kobiety kąpieli rytualnej, „mykwy" i 3) wychowanie synów nie w duchu zakonu „tory". Wzywa się tedy żydów do zakładania w każdem mieście „związku bogobojnych", którzy naradzać się będą nad utrzymywaniem nabożności w mieście i w okolicach, „naprawiając każdy wyłom w murze", bo od tego zależy „teraźniejszość i przyszłość domu Izraela".

Stowarzyszenie ma obowiązek czuwania nad „mełamedami" (nauczycielami w „chederach"), aby byli „dalecy od wszelkich nowostek swobodnych". W razie stwierdzenia, że „mełamed" nie odpowiada temu warunkowi, trzeba uwiadomić o tem rodziców, mających synów w tym „chederze". Mełamed, który wychowuje własnego syna „swobodnie", nie kwalifikuje się do nauczania, bo „jeśli nie lituje się nad sobą i dzieckiem, to jakżeż dbać będzie o obcych uczniów?" Nie wolno używać w chederach nowych metod wykładowych, bo dawne są święte. Trzeba wyznaczyć umyślnych ludzi, biegłych w talmudzie, którzy będą egzaminowali co pewien czas uczniów chederowych i pomagali przy układaniu planu nauki. Przełożeni „Talmud-tor" i „Jeszyw" muszą być bardzo uczeni i nabożni i przestrzegać przepisów z całą surowością, jak za dawnych pokoleń. Nie wolno im kształcić synów w „nowych naukach". Trzeba zakładać małe „jeszywki" dla młodzieńców, którzy mają tam uważnie studyować talmud.

„Związki bogobojnych" winny się też starać o urządzenie związków dla rzemieślników i subjektów, studyujących „świętą torę", aby poznali wszelkie przepisy talmudyczne, oraz obeznali się z nakazaniami „Szulchan-Arucha", potrzebnemi w życiu praktycznem.

Trzeba też zakładać związki „obywateli" nabożnych, którzy będą studyowali talmud nie sporadycznie, lecz stale, bo w ten sposób wytworzy się szereg znawców biegłych i nabożnych, jakich brak obecnie „wskutek naszych grzechów wielkich". Dla tych, co pilnie uczą się talmudu, urządzać kasy wsparcia stałego a honorowego. W każdym „Bethamilraszu" ustanowić dozorcę, który zarazem będzie wykładał rozmaitym związkom.

Przedstawiciele związków mają wyznaczyć umyślną kontrolę nad każdym przepisem, bądź biblijnym, bądź talmudycznym, o ile się widzi, że on ulega zachwianiu. Szczególnie powinni uważać na rozprzęgającą się instytucyę „mykwy" dla kobiet. Z całych sił należy temu przeciwdziałać, strofować i usiłować przywrócić stary porządek. Nabożne kobiety niechaj strofują swe przyjaciółki i znajome.

Trzeba też zakładać związki „stróżów szabasu", którzy będą czuwali, by obchodzono ściśle sobotę od zmroku piątkowego do sobotniego, bo na tym punkcie są liczne wykroczenia, a kto nie przestrzega „szabasu", równa się temu, co się wyrzeka całej „tory", i „naraża cały dom, Izraela". Szczególnie trzeba na tym punkcie pilnować młodzieży żydowskiej.

Kiedy związki będą się naradzały nad tem o której godzinie w piątek należy sklepy zamykać, to kupcy nie mają głosu w tej naradzie, bo w ich interesie leży jak najpóźniejsze zamykanie sklepów. Tak samo, gdy mowa będzie o chederach, głosu nie mają mełamedzi i — postępowcy.

Jeżeli związki same nie dadzą rady, to winny się wystarać o odpowiednich karcicieli, a potem zawiadomić rabinów pobliskich, a w końcu udać się o pomoc do komitetu centralnego. Związki zbierać się winny co pewien czas na narady. Mowcy strofujący mieć powinni świadectwo od komitetu głównego. Związki każdego powiatu ustanawiają dla siebie osobny komitet, a wszystkie komitety powiatowe obierają komitet.

Komitety wyznaczają delegatów, którymi być mogą rabini lub nabożni bogacze. Delegaci objeżdżają miejscowości, pozbawione związków i zakładają je, czuwając nad porządkiem. Co rok odbywa się zjazd komitetów powiatowych. Trzeba się starać o zmniejszenie śród żydów „luksusu", który marnuje siły żydowskie i zmusza do ciężkiej pracy. Na wydatki pieniężne związków i komitetów powiatowych i ogólnego każdy członek składa roczną opłatę, którą się inkasuje ratami miesięcznie.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 29 Sierpnia.

Cesarz powrócił w czwartek o god. 5 rano z Ischlu do Wiednia i udał się do Schönbrunu.

Odznaczenia. Tajny radca, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych Antoni hr. Pace otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, a szef sekcyi w temże ministerstwie dr. Henryk Roża godność tajnego radcy.

Mianowania. Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów-rach.: Al. Szygowskiego, T. Falęckiego, J. Kassarabę, F. Zimmera i F. Chodorowskiego rewidentami rach. IX. rangi, asystentów rach: M. Baryluka, Wł. Karwowskiego, Al. Kijanowskiego, Mik. Hryciowa, Sylw. Müllera, L. Szamotę, Stef. Kawalerskiego, adjunkta podatk. J. Horbowego, asystenta rach. T. Nettika i adjunkta podatkow. Kazim. Jarosiewicza oficyałami rachunkowymi X. rangi, wreszcie praktykantów rach.: Jana Puntscherta, Eug. Kerekjartę, J Ziembickiego, J Kuhnena, J. Funkensteina, M. Dziędzielewicza, J. Łąckiego, Ed. Smalawskiego, J. Baumanna, Z Czerkawskiego, K. Glattego, M. Piskozuba i Al. Krompa asystentami rach XI rangi.

Rozmieszczenie pułków piechoty w Galicyi przedstawia się po zmianie załóg w jesieni 1901 w następujący sposób:

We Lwowie sztab, oraz 1, 2, 3, 4 bat. 15 pułku, sztab, oraz 2, 3, 4 bat. 24 pułku, sztab oraz 1, 2, 3, 4 bat. i kadry uzup. 30 pułku, sztab, oraz 1, 3, 4 bat. 80 p.;

w Krakowie sztab i 1, 2, 3 bat. oraz kadry bat. uzup. 13 p., sztab i 1, 2, 4 bat. 20 p., sztab i 1, 2, 4 bat. 56 p., sztab i 1, 2, 4 bat. 100 pułku;

w Przemyślu sztab, 1, 3, 4, bat. 9 pułku, 3 bat. i kadry bat. uzup. 10 pułku, sztab i 1, 2, 4 bat. 45 pułku, sztab, 2, 3, 4 bat, 58 pułku, sztab, 2, 3, 4 bat. 77 pułku;

w Stryju 2 bat. i kadr. bat. uzup. 9 pułku;

w Stanisławowie 1 bat. i kadry uzup. bat. 58 pułku, sztab i 1, 2 bat 95 pułku;

w Jaarosławiu sztab, 2, 4 bat. 10 pułku, sztab, 1, 2, 4 bat. 40 pułku, sztab, 2, 3. bat. 89 pułku, 2 bat. i kadra uzup. bat. 90 pułku;

w Radymnie 1 bat. 10 pułku;

w Złoczowie 2 bat. i kadra uzup. bat. 80 pułku;

w Tarnopolu kadra uzup. bat. 15 pułku; sztab i 2, 3, 4 bat. 55 pułku;

w Nowym Sączu 3 bat. i kadra uzup. bat. 20 pułku;

w Kołomyi 1 bat. i kadra uzup. bat. 24 pułku; 3 bat, 95 pułku;

w Rzeszowie 3 bat. i kadra uzup. bat. 40 pułku; sztab i 3, 4 bat. 90 pułku;

w Sanoku 3 bat. i kadra uzup. bat. 45 pułku;

w Brzeżanach 1 bat i kadra uzup. bat. 55 pułku;

w Tarnowie sztab. 1, 2, 3, 4, bat. i kadra uzup. bat. 57 pułku;

w Wadowicach 3 bat. i kadra uzup. bat. 56 pułku;

w Samborze 1 bat. i kadra uzup. bat. 77 pułku;

w Lubaczowie 1 bat. 89 pułku;

w Gródku 4 bat. i kadra bat. uzup. 89 pułku;

w Dębicy 1 bat. 90 pułku;

w Czortkowie 4 bat. i kadra uzup. bat. 95 pułku;

na Bukowinie

w Czerniowcach sztab., 1, 2, 3, 4 bat. i kadra uzup. bat. 41 pułku.

Kto winien, że zgromadzenia lwowskie upadły i nikt już z szanujących siebie na nie nie chodzi? Na to pytanie daje zupełnie prawdziwą i uzasadnioną odpowiedź jeden z wybornych znawców stosunków miejskich, który w swoim czasie na wszystkie zebrania uczęszczał a i sporo ich urządzał. Pisze on nam: Zaprawdę, nie kto inny tylko p. Józef Jaegermann, p. Grochowalski itp. Zjawiali się oni na każdem zgromadzeniu i wygłaszali długie przemówienia, mogące wywołać wesołość ale nie nadające się do poważnej dyskusyi. Przemówieniami swoimi ośmieszyli zgromadzenia lwowskie, zniechęcili do nich nawet płytkie umysły, bo jak katarynka powtarzali te same niedorzeczności a mądrzejszych odstraszyli raz na zawsze od brania w nich udziału.

Strejk we Lwowie. Słynny rabin złoczowski p. Rohatyn, znany przedsiębiorca budowy koszar, prowadzi obecnie we Lwowie budowę dwóch kasarń. Wyzyskuje jednak robotników, gdyż nie tylko płaci im mniej, ale nadto w szabas robić im nie daje. Nic więc dziwnego, że „koźlarze", t. j. ci, którzy podają cegły murarzom zastrejkowali. Skutkiem tego zabrakło cegieł na budowie i murarze chcąc nie chcąc musieli zaprzestać robót. Ponieważ to stało się nie z ich winy, przeto też zastrzegli się u prowadzącego roboty, że musi być im policzony cały dzień roboczy, na co znowu Rohatyn przystać nie chciał. Wobec tego robotnicy, zgniewani i tak wyzyskiem, zaprzestali robót i gremialnie opuścili plac budowy. Stanęło ich dwustu i postawili żądania wyższej płacy.

Topielica. Dziś dopiero skonstatowano identyczność dziewczyny, która we wtorek — jak to już donosiliśmy — utopiła się w lwowskim stawie pełczyńskim. Jest to seminarzystka Klara Kreiter recte Bach, zamieszkała przy rodzicach przy ul. Ormiańskiej l. 19. Powód, dla którego nieszczęśliwa dziewczyna dostała rozstroju nerwowego, a w następstwie dalszem targnęła się na życie, jest nawet dość błahy. Klara miała właśnie zdawać egzamin i w tym celu dała się przepytywać starszej koleżance. Próbny egzamin musiał wypaść zdaje się słabo, bo Klara uroiła sobie, że nie zda egzaminu prawdziwego. To ją popchnęło do samobójstwa.

Wypadki wąglika u bydła w Kozielnikach nie zostały odosobnione. Zaraza ta pojawiła się również w Zamarstynowie i Kleparowie powiatu lwowskiego, oraz w powiecie kamioneckim. Prócz Katarzyny Wróbel przywieziono do szpitala powszechnego dwóch chorych na karbunkuł, a mianowicie: szynkarza z Nahorzec Małych koło Kamionki Strumiłowej i jakąś kobietę z Piasków w powiecie lwowskim. Obok Piasków, w Horpynie i w Żyglichowie wydarzyły się również wypadki wąglika, ale liczba ich nie jest jeszcze urzędownie stwierdzoną. Podobnie jak w Kozielnikach tak również i w innych miejscowościach, gdzie bydło na wąglik padło, ludzie byli na tyle nieopatrzni lub chciwi, że sprzedali mięso z nich mimo, iż miało widocznie wygląd zdrowy. Co do Lwowa, to władze zarządziły, aby na wszelki wypadek przeprowadzić desinfekcyę pracowni, w których odbywa się gremplowanie włosieni, a mianowicie: pracowni Majorki w Zamarstynowie, oraz Majera Rapaporta w Kleparowie.

Z Tarnowa donoszą, że dnia 21 bm. odbyła się tam rozprawa przeciw p. Zdzisławowi Mikułowskiemu, który dnia 9 maja br. miał na stacyi Gromnik znane zajście z mark. de Boishebertem i podczas tego zajścia strzelił, za co też właśnie stawał jako oskarżony. Trybunał jednak po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił p. Mikułowskiego, uznawszy strzał za akt samoobrony.

Defraudacya. Z Wiednia telegrafują: Znikł we środę z Wiednia niejaki Henryk Freberger, współpracownik firmy wyrobów ze skóry Fleszera, sprzeniewierzywszy 130,600 koron.

W ostatniej chwili z Wiednia telegrafują: Zbiegły wczoraj z Wiednia Freiberger zgłosił się dziś sam do prokuratoryi państwa i został uwięziony.

Tajemnicze morderstwo. W Pradze do sklepu bławatnego firmy Jerusalem zgłosił się w środę popołudniu nadinżynier Er i wybrawszy kilka sztuk bielizny, polecił odesłać kupione rzeczy do swego mieszkania. Odesłano mu je przez 15-letnią siostrzenicę właścicielki magazynu, Franciszkę Jerusalem. Gdy ta jednak do późnego wieczora do domu nie wróciła, udano się do mieszkania nadinżyniera Era i znaleziono Franciszkę leżącą we krwi na podłodze. Morderca zbiegł, policya rozpoczęła za nim poszukiwania.

Zniszczone miejce kąpielowe? Z Westerland na Sylcie donoszą: Groźne wystąpienie wody z brzegów spowodowało straszne spustoszenie na brzegu kąpielowym. Od wczoraj popołudnia szalał gwałtowny orkan i ulewa. Dziś rano zostało zalane całe wybrzeże kąpielowe aż do parapetu, poczem około godziny 11 przed południem został parapet, a następnie i kładka kawałkami zerwane. Setki koszów wybrzeżnych porwały fale, również jak ciężkie męskie kabiny kąpielowe. Całe morze jest zasiane szczątkami uniesionych przedmiotów Obecnie fale cofają się tylko nieznacznie. Ponieważ sygnalizowano dalszą burzę, przeto przeniesiono uratowany materyał aż poza duny. Obawiają się o wybrzeżne budowle. Setki osób przypatruje się z dun strasznemu obrazowi. Straty są bardzo znaczne. Sezon kąpielowy doznał przerwy.

Z Fiume zaś donoszą, że tam dnia 27 bm. szalał orkan, połączony z oberwaniem chmur i trąbą morską. Ta ostatnia trwała tylko kilka sekund jednak poczyniła ogromne spustoszenia wśród okrętów i łodzi, stojących na kotwicy. Orkan zaś poczynił w mieście szalone zniszczenie; powyrywał mnóstwo drzew, pozrywał dachy, wagony tramwajowe pozrzucał z szyn, ulice zasypane są belkami, cegłami, płatami blachy itp. Lampy po ulicach połamane.

Zaślubiny staruszków. W Berlinie odbył się ślub 62 letniego posła Eugeniusza Richtera z młodszą odeń o 3 lata wdową po przyjacielu jego Parisiuszu.

Katastrofa na okręcie. Z Filadelfii telegrafują: Na pokładzie jadącego z Filadelfii do Trentonu parowca „City of Trenton" natąpiła eksplozya. 7 osób poniosło śmierć a 20 jest rannych.

Katastrofa. Z Bazylei telegrafują: Na jednem z tutejszych przedmieść runął dnia 28 bm. wieczorem nowo wybudowany pięciopiątrowy dom. O ile dotąd wiadomo, znalazły śmierć pod gruzami 2 osoby. 8 osób odniosło rany, 15 do 20 robotników dotychczas nie odszukano.

Żona czy mąż bardziej dokuczyć potrafi? Sposobów dokuczania jest mnóstwo, najdotkliwszymi jednak są drobne, jak ukłócia szpilką, a do zadawania takich tortur kobiety są zdolniejsze od mężczyzn. Przy „dobrych chęciach" w tym kierunku żony, dom może się zmienić w piekło dla męża. Pierwsze miejsce w onym arsenale tortur zajmują docinki; mąż słyszy od rana do wieczora: „Pan X. choć ma żonę złośnicę, nie chodzi jednak do resursy". — „Ten poczciwy p. Y. przywiózł z zagranicy śliczną morę żonie — ha, niektóre kobiety mają szczęście, i to zwykle takie, które na to nie zasługują". Westchnienia, mina wydłużona, rozpamiętywania na temat niegodziwości męskiej, zajmują miejsce poczesne w księdze martyrologii męskiej, choć kto wie czy jeszcze nie gorszem jest, gdy po każdym nieudanym kroku lub chybionem przedsięwzięciu mąż słyszy: „A nie mówiłam, nie przepowiadałam? Cóż, kiedy wolisz zawsze posłuchać obcego, niż żony". Powtarzając to nie raz, nie dwa, nie trzy razy na dzień, ale po kilka razy na godzinę, można poszczycić się takim samym skutkiem, który osiąga tak zwana „kropla chińska:" delikwentowi przez otwór w suficie spuszcza się co pięć minut kroplę wody na głowę; podobno najwytrzymalsi nie mogą wytrzymać tej męczarni i po kilku dniach dostają obłędu. To samo stałoby się z naszymi mężami, gdyby nie mieli środka obrony — w ucieczce.

Do tego samego rzędu utrapień można zaliczyć: zbytnią troskliwość o mężowskie zdrowie. Biedak nie może nic wziąć do ust, żeby nie słyszał: „Pamiętaj, że to ci szkodzi"; nie może wyjść ani wyjechać, żeby mu, nawet w upał, nie przypominano: „A wziąłeś kalosze? parasol? Pamiętaj, żebyś się nie zaziębił".

Tego rodzaju dokuczanie jest „wyższego gatunku", bo płynie z przywiązania, ale i źle zrozumiane przywiązanie może „stanąć kością w gardle". Przypomina mi to anegdotę: „Jaka jest różnica pomiędzy trucicielem a kucharzem pana X? Tylko w intencyi". Oto drobna garść przepisów do wypłoszenia z domu najczulszego małżonka.

Ostatni z pod Waterloo. Z Londynu donoszą, że w Worthenburg zmarł 24. b. m. w wieku 108 lat ostatni uczestnik bitwy pod Waterloo, wieśniak Charles Richards. Zmarły, który cieszył się szczególną opieką krolowej Wiktoryi, służył w r. 1815 w pułku grenadyerów. Podczas bitwy polecił mu ks. Wellington zanieść feldmarszałkowi Blücherowi jakąś ważną depeszę strategiczną. Richards, który aż do dziewięćdziesiątego roku życia był czynnym członkiem chóru kościelnego, pozostawił po sobie 182 potomków w prostej linii: dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków.

*

W salonie.

Zblazowany kawaler: Wierz mi pani, że kocham cię ze wszystkich sił!

Młoda panna: To pańska miłość nie jest zbyt silną w każdym razie.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Pan Damazy", komedya w 4 akt. Józefa Blizińskiego.

W sobotę „Leta", krotochwila z angielskiego Gobbinsa.

* **Repertoar teatru krakowskiego.**

W piątek „Kordyan" Słowackiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego.

Colosseum Thorna od 16 września nowy olbrzymi senzacyjny program. *Modelka*, ferya sceniczna baronowej d'Heros. *Hilaris i Tordant* najsłynniejsi ekcentrycy paryscy. *Vonare* niezrównana dama kauczukowa. *Czerpanow* trupa ukraińska. *Mas-Andres* ulubiony duet francuski. *Trupa Laares* słynni akrobaci. *Tilly Verdier* subretka. *Hans-Hansen Trio* sezacyjny akt na obracającym się aparacie. *Bollero* tancerka transformacyjna. *Les 2 Sarols* igrzyska olimpijskie. *Amerykański Bioskop* nowa wspaniała serya żywych fotografij.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Żegluga napowietrzna.

Maks Nordau w dowcipnym artykule wykazuje spodziewane korzyści i zawody istotne, czekające ludzkość w razie wynalezienia balonów, kierowanych dowolnie.

Gdy przed oczyma Kolumba zarysował się ląd amerykański — pisze Nordau — zdało mu się, że ta ziemia jest olbrzymią drabiną, wiodącą wprost do nieba. Jest to wrażenie typowe. Ludzkość doświadcza podobnego uczucia przy każdem nowem odkryciu, przy każdym nowym wynalazku. Spodziewa się zawsze, iż zmienią one świat, że go przewrócą do góry nogami. To złudzenie popycha ludzi ku coraz nowym zdobyczom, zagrzewa ich do pracy, zaognia ich nadzieje. Co lat kilkanaście słyszymy, że „postać świata zmienić się musi".

A jednak w całej historyi rozwoju ludzkości widzimy zaledwie parę przykładów istotnej i zupełnej zmiany świata, a i takie nie dokonywały się za życia pokoleń, będących świadkami wynalazku. Na ogół nic się nie zmienia. Odkrycia pomnażają czasem wiedzę, zmieniają niekiedy upodobania, lecz nigdy nie przysparzają szczęścia. Losy ludzkości samej w sobie pozostają zawsze jednakie. Najrozumniejszą, najgłębszą baśnią, jest baśń o trzech życzeniach, z których, koniec końców, pozostaje — kiełbasa.

W ostatnich tygodniach gazety zajmowały się próbami brazylijskiego aeronauty Santos-Dumonta, tak jak przed paru miesiącami rozpisywały się o próbach hr. Zeppelina. Oczekiwano rezultatu z niecierpliwością gorączkową, wyznaczono 100.000 fr. nagrody za wynalezienie balonu, którymby można kierować dowoli. Próby skończyły się... opadnięciem takiego balonu na jeden z dachów w Passy. Santos-Dumont jest Ikarem *up to date*. Wynalazca tego mytu nie przypuszczał zapewne, że jego bajka w nowem wydaniu zmieni się na konkurs, uwieńczony drachmami. Santos-Dumont nie traci jednak nadziei, zamierza zbudować balon nr. 7 i — zdobyć 100.000 fr. Wszystko zależeć będzie od maszyny, która powinna być i lekka i bardzo mocna, a niełatwo obie te właściwości połączyć.

Choćby się to udało, choćby takie marzenie ludzkości zostało urzeczywistnione; choćbyśmy narówni z ptakami, zaczęli szybować po przestworzu, zgłębiali naszą kulę wzdłuż, wszerz, w górę i wdół, to mimo wszystko w życiu naszem nie zajdzie żadna zmiana; złudne są nadzieje pokładane w każdym nowym wynalazku. Przypuśćmy, że Santos Dumont, lub kto inny rozstrzygnie kwestyę kierownictwa balonami. W myśli naszej widzimy się już ptakiem, nieograniczonym przestrzenią, widzimy się jaskółką, unoszącą się nad górami i morzami. Widzimy w wyobraźni wagony i omnibusy napowietrzne, z przejazdem po 5 cent. pociągi napowietrzne z wagonami czwartej klasy.

Otóż, choćby nawet wynaleziono sposób kierowania balonem, ten środek lokomocyi, tak jak automobil, nie stanie się nigdy przystępnym dla szerszych mas, będzie najwyższym zbytkiem dla bardzo nielicznych jednostek. Marzyciele wyobrażają sobie, że takie balony sprowadzą przewrót w stosunkach ekonomicznych i politycznych, że obalą raz na zawsze cła ochronne. Powietrze nie ma granic; a zatem na całej kuli ziemskiej zapanuje swoboda nieograniczona, każda praca, każdy przemysł będzie mógł rozwinąć się, rozpostrzeć skrzydła do lotu, ceny wszelkich produktów spadną do *minimum*, okowy narodowości pękną, każdy obywatel świata będzie miał prawo do jego cząstki; przy łatwości przenoszenia się z miejsca na miejsce, każdy wybierze sobie miejsce zamieszkania, w którem mu będzie najlepiej.

Narod do narodu nie będzie już nadal w stosunku rywala do rywala, ani też rabusia do rabusia, wszystkie państwa staną się równouprawnionymi współpracownikami na niwie gospodarki wszechświatowej. Przytem upadnie powód do wojen. Cóż znaczą fortyfikacye, cóż poradzą pancerniki wobec wroga, bombardującego z nad obłoków? Bitwy musiałyby się rozgrywać w powietrzu. Słowem, balony ze sterem, to wyzwolenie jednostki z pod przemocy ogółu, zbratanie się ludów, pokój wieczysty. Taką jest mrzonka, taką teorya.

W praktyce rzecz przedstawia się inaczej zgoła. Balon ze sterem nie obali bynajmniej granic, ani też ceł nie skasuje, bo choć w powietrzu nie ma granicznych zapór, ale na ziemi jest — policya. Aby wznieść się w górę, balon musi wyruszyć z danego punktu na powierzchni ziemi i gdzieś w danym punkcie opaść, a jedno i drugie nie da się ukryć, tak, jak fałszywy pieniądz lub dynamitowa bomba anarchisty. Dylemat prosty. Albo ludzkość dojrzeje o tyle, iż dobrowolnie obali cła, granice, podepcze współzawodnictwa i nienawiści — a wtedy balony nie będą potrzebne dla łamania słupów granicznych. Albo ludzkość nie dorosła do takich pojęć, a wówczas żaden balon nie zmusi jej wprowadzać tych zasad w praktykę — przymusowi zapobiegną policyanci i żandarmi. Choćby nawet jakieś pojedyńcze państwo sprzyjało napowietrznemu przemytnictwu, to inne odpowiedzą na to — zamknięciem mu granic na lądzie stałym. Zresztą balony nie będą mogły nigdy przewozić cięższych towarów i większej ich ilości, najwyżej... brylanty i koronki.

I na niwie pokojowej balon ze sterem nie oddałby usług, jakich się po nim spodziewają: zmieniłby tylko strategię i taktykę wojenną, ale wojny by niewyrugował, tak, jak nie obaliły jej inne wynalazki. Praktyczne korzyści tego wynalazku są nieliczne: dopomógłby jedynie w wyprawach naukowych i usunął niebezpieczeństwo z podobnych przedsięwzięć. Zresztą niebawem nic już nie będzie do odkrywania na kuli ziemskiej. Na obu biegunach będą powiewały flagi narodowe i Dalaj Lama zmuszony będzie wyjawiać tajemnicę Lhassy. Epizody w rodzaju tragedyi Gordona w Chartumie i oblężenia poselstw w Pekinie staną się wkrótce niemożliwe. Bezpieczeństwo wzmoże się ogromnie, ale dzieje świata zubożeją, odarte z awanturniczego romantyzmu.

Opanowanie siły ciężkości przez wynalazek nowego balonu może się stać źródłem wielkiej rozkoszy, ale będzie ona dostępna tylko dla milionerów i miliarderów. Szary tłum żadnych korzyści nie odniesie, zamiast zwiększyć jego dobrobyt, balon ze sterem powiększy tylko niezadowolenie, wzbogaci świat o jedną zazdrość więcej. Przepaść pomiędzy nędzą a zyskiem wzrośnie w stosunku odległości balonu, szybującego w obłokach, do ścieżki, biegnącej po ziemi. I dziś już biedak patrzy zazdrośnie na wagony salonowe i błyskawiczne pociągi, na automobile i jachty. Widok balonów, kierowanych dowolnie, witany będzie jeszcze niechętniej przez ubogich przechodniów, którzy nie mogą sobie pozwolić nawet na dorożkę.

Kto wie, czy wzniecony rozczyn zawiści nie będzie w swoich skutkach jedynym praktycznym rezultatem wynalazku, który może sprowadzić przewrót — nie sam przez się, lecz przez uczucie, które wznieci. Zresztą, jak będzie i co z tego wyniknie, zobaczymy?

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Legalność krakowskiej rady miejskiej. Jak wiadomo w procesie między gminą m. Krakowa a związkiem hodowców bydła, odrzucił sąd pow. krakowski skargę gminy, przyjmując, że uchwały obecnej rady miejskiej są nieważne, ponieważ mandaty jej członków wygasły z dniem 1 stycznia 1901. Gmina m. Krakowa przeciw temu orzeczeniu wniosła rekurs, który atoli — wedle niektórych dzienników krakowskich — wniesiony został dziewiątego czy jedenastego dnia po wydanym wyroku, podczas gdy dla spraw dzierżawnych a takim był właśnie spór między gminą a związkiem hodowców bydła, jest tylko ośmiodniowy termin do rekursu — rekurs więc *a limine* odrzuciłby sąd pow. nie przedkładając go wcale drugiej instancyi.

Czas potwierdza, że syndyk miasta zaniedbał terminu do wniesienia rekursu do drugiej instancyi przeciw orzeczeniu sędziego powiatowego Popiela co do nielegalnego istnienia rady miejskiej. *Czas* dodaje, że sekcya prawnicza rady miejskiej dowiedziała się z przykrem zdziwieniem o zaniedbaniu terminu, jednakże uchwaliła w razie odrzucenia rekursu wnieść podanie o restytucyę z powodu złej obrony. W najgorszym razie, gdyby orzeczenie sądu miało stać się prawomocnem, to obowiązuje ono w owej jedynej sprawie gminnej ze związkiem hodowców bydła, a nie ma znaczenia dla innych spraw i sporów cywilnych gminy".

— Rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Seidlowi, rzeźnikowi z Krakowa, odsiadującemu w więzieniu wiśnickiem karę za usiłowane zamordowanie sędziego Dąbrowieckiego, a obecnie oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, bluźnierstwo, obrazę majestatu, została odroczona, ponieważ zeznania świadków nie rzuciły wystarczającego światła co do winy Seidla i przedstawiły sprawę odmiennie, aniżeli protokół spisany przez zarząd więzienia w Wiśniczu. Zachodzi więc potrzeba dalszego śledztwa i przesłuchania trzech nowych świadków, poczem dopiero odbyć się może ponowna rozprawa. Seidl odstawiony został napowrót do Wiśnicza.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Trybunał poznański uznał tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół", za niezawiadomienie władzy o wstąpieniu doń 17 nowych członków, za polityczne i zasądził prezesa i wiceprezesa na grzywnę po 50 marek.

— Rząd pruski kupił od rządu rzeszy cały szereg wałów fortyfikacyjnych okalających Poznań, za 11,250.000 marek, która to suma ma być do końca r. 1905 zapłaconą.

— We Wełciu dyrektor tamtejszego gimnazyum zakazał uczniom rozmawiania po polsku w obrębie murów gimnazyalnych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Administracya rosyjskich kolei zaprowadza w najbliższym czasie nową, bezpośrednią komunikacyę osobową w kierunku: Odesa, Wołoczyska, Lwów, Kraków, Warszawa, Wrocław, Berlin, Lipsk, Brema i Hamburg. W nowej tej komunikacyi wydawane będą bilety wszystkich trzech klas. Bilety zaś I i II klasy za dopłatą na kolejach niemieckich dają prawo korzystania z pociągów pospiesznych i kuryerskich.

— Na otwarcie i poświęcenie nowych gmachów warszawskiego instytutu politechnicznego przyjedzie rosyjski minister skarbu, Witte.

Ostatnie wiadomości.

„Dziennik Polsk." donosi, że „nie ulega już wątpliwości, iż wnet po dokonanych wyborach Ekscel. marszałek Badeni ustąpi z godności, którą z wielkim dla kraju pożytkiem piastował". Dalej po kilku wyrazach należnego uznania dla hr. Badeniego, pismo to dodaje: „Hr. Badeni ustępuje pomimo jednomyślnej a tak serdecznej manifestacyi ze strony sejmu, pomimo, że jak z Wiednia donoszą rząd usilnie starał się zatrzymać go na dotychczasowem stanowisku".

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Judenburg 29 sierpnia. W wyborze uzupełniającym do rady państwa został wybrany 850 głosami na 876 głosujących Karol Gasteiger z Murau kandydat niemieckiej partyi ludowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 29 sierpnia. *Budapester Correspondenz* określa doniesienia dzienników o mającem w dniu 9 września nastąpić zamknięciu sejmu węgierskiego, jako dowolne kombinacye. Uchwała bowiem w tej mierze jeszcze nie zapadła i nastąpi najwcześniej w przyszłym tygodniu. Prezydent ministrów Szell udaje się jutro do Wiednia; w poniedziałek będzie z powrotem w Budapeszcie, aby przewodniczyć radzie ministrów. We wtorek podejmie izba posłów sejmu węgierskiego swe obrady.

Zatarg francusko-turecki.

Konstantynopol 29 sierpnia. Okólnik, którym ambasador francuski Constans zawiadomił szefów zagranicznych misyj o swoim odjeździe, brzmi jak następuje: Mam zaszczyt podać Panom do wiadomości, że z polecenia mojego rządu opuszczam dzisiaj Konstantynopol. Radca ambasady Bapst, pozostaje na razie tutaj, aby wraz z personalem załatwiać bieżące sprawy i poszczególne interesy.

Odjazd Constansa z Therapii (na północ od Konstantynopola nad Bosforem) nastąpił o godz. wpół do 12 przed południem. Personal ambasady francuskiej i konsulatu, jakoteż oficerowie obu francuskich okrętów stacyjnych odprowadzili ambasadora aż do dworca kolejowego. W chwili jego odjazdu wywieszono na pałacu ambasady chorągiew. Na dworcu pojawili się w znacznej liczbie członkowie tutejszej kolonii francuskiej.

Ze strony ambasady wysłany został do francuskich konsulatów w Turcyi cyrkularz, zawiadamiający je o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Turcyą i wzywający do strzeżenia jak dotychczas interesów francuskich poddanych.

Konstantynopol d. 29 sierpnia. Jeszcze przed samym odjazdem ambasadora francuskiego minister Selim basza prosił usilnie małżonkę ambasadora, aby zechciała wpłynąć na swojego męża, by pozostał w Konstantynopolu. Minister otrzymał jednakże stanowczo odmowną odpowiedź. Także wielki mistrz ceremonii Ibrahim bey poczynił w imieniu sułtana kroki celem nakłonienia ambasadora do pozostania, wszakże bezskutecznie. Wysoka Porta poleciła swojemu ambasadorowi w Paryżu, Munir beyowi, który chwilowo bawi w Bremie, aby nie powracał już do Paryża.

Podróż cara do Francyi.

Petersburg 29 sierpnia. „Pietersb. Wiedomosti", omawiając zapowiedzianą wizytę carstwa w Gdańsku i we Francyi, zaznaczają, że wobec rozlicznych stosunków istniejących pomiędzy panującymi domami Niemiec i Rosyi byłoby poniekąd rzeczą nienaturalną, gdyby właśnie w roku bieżącym nie nastąpiło przyjaźne spotkanie cesarza Mikołaja z cesarzem Wilhelmem. Wizyta monarchy rosyjskiego powinna być powitaną sympatycznie także we Francyi, gdzie wytworzenie ściślejszego zbliżenia Francyi i Niemiec uważanem jest za wielce pożyteczne dla wielkiej europejskiej polityki.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 29 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi: Generał Hildyard zakomunikował Kitchenerowi złożone pod przysięgą zeznania, potwierdzające, że w Graspan pod Reitz w dniu 6 czerwca br. pewien porucznik i dwóch żołnierzy, którzy się poddali, zostali rozstrzelani. Kitchener zawiadomił o tych zeznaniach telegraficznie Steyna, Bothę i Brodricka. Brodrick zatelegrafował do Kitchenera, że komendanci, którzy dopuszczają się tego rodzaju gwałtów, winni być wedle stopnia winy karani bądź śmiercią, bądź więzieniem.

W Chinach.

Pekin 29 sierpnia. Przedwczoraj wieczorem ogłoszony został edykt w sprawie zakazu przywozu broni palnej i amunicyi. Edykt pomija milczeniem zupełnie ten fakt, że zakaz ten odnosi się także do rządu i przedstawia rzecz tak, jakoby rząd zakazywał dowozu z własnej inicyatywy. Posłowie uznali ten edykt za niewystarczający.

Pekin 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą: Posłowie mocarstw postanowili przyjąć edykt o przywozie broni, z wyjątkiem pierwszego paragrafu, co do którego podniesiono rozmaite zarzuty. Jak słychać, poseł angielski sprzeciwił się przyjęciu tego edyktu, został jednak większością głosów pokonany.

Różne.

Berlin d. 29 sierpnia. „Berliner Tagblatt" oświadcza na podstawie informacyi, otrzymanej ze strony najzupełniej wiarygodnej, że zupełnie bezzasadną jest obiegająca upornie pogłoska, jakoby zmarła cesarzowa Fryderykowa poślubiła była na kilka lat przed swoim zgonem swego długoletniego marszałka dworu hr. Seckendorf Götza.

Gąbin 29 sierpnia. Głównodowodzący generał hr. Finckenstein zgłosił rewizyę co do uwolnionego w procesie o zamordowanie rotmistrza Krosigka, podoficera Hickla.

Nowy Jork d. 29 sierpnia. „New York Herald" donosi, że 2000 powstańców wtargnęło do Wenezueli celem współdziałania w obaleniu prezydenta Castro.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej Nowytarg—Suchahora.** W sprawie kolei Nowytarg—Suchahora zażądało ministerstwo wojny, aby była ona budowaną nie jako lokalna, ale jako wojskowa, wskutek czego odpowiednio musiałaby być przerobioną także odnoga Chabówka—Nowytarg. Obecnie toczą się rokowania, aby ministerstwo odstąpiło od swego żądania, w przeciwnym razie sprawa pójdzie do rady państwa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 29 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 631·25, węg. zakładu kredyt. 640·—, Anglobanku 268·50, Unionbanku 530·75, Banku dla krajów koronnych 400·50, Bankvereinu 443·—, Bodencreditu 855·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 629·25, kolei południowej 87·—, tramwaju A. 241·50, B. 235·50, kolei Elbethal 472·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 413·—, Rima Muranya 443·— praskiego towarz. żel. 1580, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 282·—, oblig. węg. indemniz. 92·25, renta majowa 98·80, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 92·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·70, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·60. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 98·—, marki 117·10, ruble 253·—.

— **Berlin** 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 29 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·60. Mąka 27·65.

— **Frankfurt** d. 29 sierpnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 199·30, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 29 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21·60 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·80 do —·—.

Wiedeń dnia 29 sierpnia.
Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·50 do 8·52 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·08 do 8·09, żyto na wiosnę 7·36 do 7·37, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·07 do 7·08, kukurudza na maj-czerwiec 5·38 do 5·39, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·40 do 5·42, na wrzesień-październik 5·43 do 5·44, owies na wiosnę 7·02 do 7·03, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·67 do 6·68, rzepak na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·30, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 29 sierpnia.
Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·35 do 8·36, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·95 do 7·96, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·71 do 6·72, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·33 do 6·34, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5·23 do 5·24, na maj (1902) 5·09 do 5·10, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: oziębłe.
Stan powietrza: chłodno.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 sierpnia.

Niekorzystna sytuacya handlu zbożowego nie zmieniła się w ostatnim czasie. Dowozy są jeszcze dosyć słabe, a ofiarowanie niezbyt znaczne, chociaż na bieżące potrzeby dostateczne. Znaczne zapasy mąki i trudny na nią odbyt powstrzymuje chęć do kupna.

Między młynami węgierskimi toczą się nawet układy o ograniczenie produkcyi, co jednak ze strony agraryuszów uważane jest za manewr, mający na celu obniżenie ceny zboża. W tych warunkach obroty w handlu zbożowym są ograniczone, lecz ze względu, że konkurencya nicy węgierskiej i transitowej jest na razi kluczona, ceny utrzymują się prawie niezm ne. Zyto, jęczmień i owies, po cenach dotyc sowych słaby napotykają odbyt,

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·5 czerwoną od 8·20 do 8·50 kor., żółtą od 8·2 8·45 koron, żyto od 7·— do 7·45 koron, jęcz browarny od 6·50 do 7·25 k., na paszę od 6 do 6·10 k., owies od 6·25 do 6·50 k., rzepak —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudz od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Fejleton literacki.

(Nieznany pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza.)

W roku 1900 nastąpił termin, zakreślony przez Niemcewicza dla otwarcia zapieczętowanego rękopisu pamiętników, złożonych przezeń w b. bibliotece puławskiej przed ostatecznem opuszczeniem kraju w r. 1831.

Biblioteka puławska, jak wiadomo, znajduje się obecnie w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie i tam w r. z. nastąpiło otwarcie pakietu wzmiankowanego.

Podczas uroczystości pięćsetlecia odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego miałem sposobność pobieżnego przejrzenia owej cennej pamiątki, a jakkolwiek dla braku czasu niepodobna mi było z zawartością jej zapoznać się bliżej, wszakże zewnętrzne cechy rękopisu i charakterystyczne, znane mi zresztą skądinąd pismo Niemcewicza głęboko mi w pamięci utkwiły.

Przebywając w początkach r. b. w Petersburgu, zachodziłem w chwilach wolnych do biblioteki cesarskiej, by wertować po niektórych ciekawszych rękopisach, pochodzących przeważnie ze zbiorów b. Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk.

Zwrócił między innemi uwagę moją spory drobnem pismem wypełniony zeszyt bezimiennego autora, zatytułowany widocznie przez jednego z bibliotekarzy tej instytucyi napisem: „Pamiętnik z czasów Księstwa Warszawskiego" (Pols. fol. Nr. 272), składający się z czterech kajetów (większe i mniejsze) oraz kilku memoryałów, obcą ręką dla pamiętnikarza przepisanych, z dołączeniem nr. 94 i 97 *Gazety warszawskiej* z r. 1897 i nr. 40 gazety *Korespondenta warszawskiego i zagranicznego* z r. 1808, urywający się na mowie króla saskiego, księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, wypowiedzianej dla sejmujących stanów d. 9 marca 1809.

Charakter pisma owego zagadkowego dokumentu żywo mi na razie przypomniał rękopis, widziany w roku ubiegłym Krakowie i wtedy to nasunęło mi się przypuszczenie, że może to być jeden z zaginionych pamiętników Niemcewicza, pozostawiony przezeń przy opuszczeniu kraju wraz z innemi rękopisami w archiwum b. Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk.

Po bliższem rozejrzeniu się w treści rękopisu petersburskiego, zapoznaniu się ze stylem pamiętnikarza, po odnalezieniu fragmentów, opisujących nominacyę autora na godność „sekretarza senatu" Księstwa i radość z tego powodu, że czynność ta urzędowa nie odejmie mu możności zajmowania się w dalszym ciągu „pracami literackiemi", przyszedłem do przekonania, że pierwiastkowe moje przypuszczenie niezbitej pewności o autorstwie Niemcewicza odnalezionego pamiętnika ustąpić miejsca winno.

Biograf Niemcewicza, Adam Jerzy ks. Czartoryski, w życiorysie, wydanym w roku 1860 przez „Bibliotekę polską" w Paryżu, pisze (str. 192 i nast): „Niemcewicz pisał swoje pamiętniki, dziennik swojego życia, swej podróży po świecie, w którym notował wszystko, co mu się przytrafiło, co robił, czem się zajmował i przypadki ważniejsze świata, doszłe do jego wiadomości każdego dnia.

„Ten skład jego codziennych przez całe życie wrażeń i myśli nie jest w naszych rękach. Odjeżdżając ostatni raz z Warszawy, nie mógł i nie chciał obciążyć się liczbą swych manuskryptów i powierzył je częściami różnym osobom, mającym jego zaufanie. Nie wiem, czy do ciągu jego pamiętników należały inne, zapieczętowane paki, złożone w bibliotece puławskiej, z warunkiem, że dopiero za lat kilkadziesiąt, niektóre aż w roku 1900, będą otworzone.

„Gorżko później Niemcewicz żałował, że wszystkiego z sobą nie zabrał; bolesna mu była wątpliwość, czy zostawione manuskrypta kiedy odzyskane będą?

„Chcąc, jak bądź, ile możności tę stratę sobie i przyjaciołom wynagrodzić i rozpaczając już, żeby pozostałe w kraju źródłowe pamiętniki mogły być odzyskane, przedsięwziął on, na nalegание przyjaciół, szczególnie Mickiewicza i Witwickiego, nanowo z pamięci je napisać. Niemcewicz rozpoczął tę pracę i dokonał jej podczas emigracyi, w ostatnich latach swego życia."

Obawy Niemcewicza, na szczęście, nie zewszystkiem się sprawdziły.

Pozostawione w kraju rozmaite fragmenty rękopisu przeszły częścią wraz z wielu innemi papierami Towarzystwa przyjaciół nauk do biblioteki cesarskiej w Petersburgu, częścią odnalazły się później zamurowane w miejscu bezpiecznem. Te ostatnie wydał Kraszewski w roku 1871 w Poznaniu, w dwóch tomach, obejmujących lata 1809 do 1820. Następnie zaś, w roku 1876, wydał rękopis dalszy Niemcewicza, powierzony ongi Towarzystwu historyczno literackiemu w Paryżu, a obejmujący czasokres dziesięciu lat ostatnich pamiętnikarza (1831—1841.)

W przedmowie do pierwszych tomów pisał Kraszewski:

„Z zaginionych papierów, zostawionych w kraju przez Niemcewicza, szczęśliwy traf dosyć znaczną część dozwolił odkryć i ocalić... Znalazły się one w Warszawie. Były, jak mówią, zamurowane gdzieś i przypadkiem wydobyte. Całość składa się z przeszło tysiąca pisanych stronic, obejmujących czas od 1809 (dnia 10 marca) do roku 1820. Nie jest to wszakże wszystko i mamy nadzieję, że kiedyś poprzedzający rok 1809 dziennik oraz od roku 1820 do 1831 roku wynalezione i wydane zostaną."

Jakoż, w przerwie między latami wydawnictwa Kraszewskiego, mianowicie w roku 1873, ogłoszono we Lwowie odnaleziony pamiętnik Niemcewicza z lat 1804—1807 i tym sposobem luka, istniejąca dotychczas między jego pamiętnikami, dotycząca lat 1807—1809 wypełni się odnalezionym szczęśliwie w Petersburgu pamiętnikiem, którego doniosłość dla dziejów politycznych i obyczajowych Księstwa Warszawskiego jest niewątpliwa.

Chętnej gotowości zarządu biblioteki cesarskiej w Petersburgu do świadczenia usług pracownikom na polu nauki zawdzięczam sposobność, iż rękopis ów, przysłany do biblioteki uniwersyteckiej na 3 miesiące do Warszawy, mógł być tutaj z systematyczną dokładnością przepisany.

Niewątpliwie fragment odnaleziony musiał mieć początek zupełniejszy i koniec bardziej zaokrąglony. Pamiętnik, wydany w r. 1871 przez Kraszewskiego, rozpoczyna się od kampanii austryackiej 1803 r. do której przygotowaniami w roku poprzednim pobieżnie jedynie zajmuje się Niemcewicz w pamiętniku naszym. Początek rękopisu obejmuje opowiadanie wjazdu Fryderyka Augusta do Warszawy w listopadzie 1807 r. Musiały zatem istnieć i prawdopodobnie istnieją gdzieś jeszcze w ukryciu zeszyty z relacyą wydarzeń wcześniejszych.

W takim wszakże stanie, w jakim rękopis Niemcewicza z owych czasów się odnalazł, stanowi on, sam z siebie nieoceniony i bardzo ciekawy do historyi Księstwa Warszawskiego przyczynek. Stan ekonomiczny kraju, jego nędza i wyczerpanie, jego musowa uległość arbitralnej woli Napoleona, którego Niemcewicz, mimo bezgranicznej dla bohatera żywionej czci, bynajmniej nie oszczędza i którego tendencyjnie Cezarem nazywa; obraz wyniszczenia kraju, uwydatniony w nieznanych dotąd memoryałach rady stanu do króla saskiego i ministra Łuszczewskiego do rady stanu (r. 1808), charakterystyka osób: Napoleona, króla saskiego, jego żony i córki, marszałka Davoust, senatora Wybickiego, Adama ks. Czartoryskiego, wielu dygnitarzy wybitniejszych i wielu szczegółów zakulisowych pierwszorzędnej doniosłości historycznej (np. wynurzeń ks. Czartoryskiego przed Niemcewiczem o stosunkach z cesarzem Aleksandrem) znalazły w pamiętniku niezwykle jaskrawe oświetlenie, zdradzające w jego autorze bystrego obserwatora i świetnego sprawozdawcę.

Słusznie też w jednem miejscu swego pamiętnika czyni Niemcewicz uwagę; że „o dziejach przygód dzisiejszych dowie się chyba potomność z tych pamiętników, które dziś, w ukryciu, bezstronni świadkowie dla przyszłych gotują pokoleń"...

Pamiętnik Niemcewicza ukaże się w jednem z pism literacko-naukowych.

Aleksander Kraushar.

42

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Wieśniacy nie wiele tu kupowali, schodzili się tylko kolejno we dwie lub trzy osoby i przypatrywali się nieśmiało, szepcząc ciche uwagi i spostrzeżenia. Za to całe towarzystwo lady Mills było zgromadzone, oraz cała inteligencya. Smiano się tu i bawiono o wiele lepiej, jak w w innych namiotach.

Lady Mills dała mi dość duży kosz pięknych kwiatów i prosiła, abym się przechadzała z nim i sprzedawała.

— Zbliżaj się pani z tem do mężczyzn — powiedziała z zachęcającym uśmiechem.

Nie mogłam się jednak odważyć na taki eksperyment i usiadłam obok mego kosza w rogu namiotu. Zaraz też nadszedł ten słuszny blondyn, który namyślał się długo między wyborem dwu rożnów, i teraz kupił mały pączek różany za pół korony, co mnie dość zdziwiło, bo pamiętałam jego rozważne namysły przy kupowaniu rożnów.

Wkrótce też nadszedł Henry, przy którym nabrałam nieco odwagi i zaczęłam się przechadzać, podczas gdy on niósł kosz. Sprzedawanie kwiatów nie trwało długo, sprz dałam je wkrótce co do jednego i przechadzałam się uszczęśliwiona dalej, a Henry nie opuszczał mnie ani na chwilę, odkąd byłam w tym namiocie.

Powiedział mi, że wszyscy nazwali mnie najpiękniejszą panną, w czem naturalnie było dużo przesady, a przecież ucieszyłam się, że on mi to powiedział.

– A teraz wysuńmy się nieznacznie — szepnął, gdy już sprzedałam wszystkie kwiaty.

Usłuchałam go i zaczęliśmy się przechadzać w pobliżu namiotu. Tu też zapytałam go dlaczego jest dziś taki smutny.

— Muszę wyjechać, Elleno — powiedział, patrząc na mnie z niewymownym żalem.

— Wyjechać? Czemu? Dlaczego? — zapytałam ze łzami w oczach. — Czegoś tak okropnego nie spodziewałam się usłyszeć.

— Moja matka postanowiła, została do tego namówioną, udać się na Rivierę, ażeby uniknąć w ten sposób słotnej pory, która tu obecnie nastanie, a ja mam ją tam odprowadzić.

— Ależ ty zapewne wrócisz — nie prawdaż, ty wrócisz wkrótce zapewnie?

— Nie mogę przewidzieć nawet, co się jeszcze stać może podczas mej nieobecności, jakich niegodziwości zdradzieckich czepi się jeszcze człowiek, który spowodował mój wyjazd. Bóg jeden raczy to wiedzieć.

— O kim myślisz? Któżby to był? Matka, czy może siostra?

Nic nie odpowiadając, Henry popatrzył na mnie badawczem spojrzeniem.

— Posłuchaj mnie Elleno — powiedział potem. — Ty jesteś takiem niewinnem stworzeniem, że nie wiem nawet, czy potrafię ci wytłumaczyć to, o czem ci muszę powiedzieć.

Przy tym wstępie przestraszyłam się nieco, a on przerwał na chwilę, aby mnie uspokoić, poczem mówił dalej:

— Wczoraj wieczorem po naszem rozstaniu się, zdybałem mr. Raynera wychodzącego z naszego domu.

— Mr. Raynera! Musiał tam pójść zapewne od mrs. Manners, gdzie mnie już nie zastał.

— Poszedłem zaraz do pokoju mego ojca — ciągnął dalej Henry. — Ty wiesz może, że łączą mnie z nim silniejsze węzły uczuć serdecznych, jak z resztą mojej rodziny. Opowiedziałem mu zatem, jaką ty lubą i słodką dziewczynką jesteś i prosiłem go o pozwolenie wystarania się jakiejś posady dzierżawcy lub o wydzielenie mi własnego folwarku z jego dóbr, ażebym mógł założyć nasze gniazdko zanim rok upłynie. A mój kochany stary powiedział, że cieszy się z mego wyboru i z radością powitałby cię jako najdroższą córkę, ale nie wie, czy matka na to przystanie? Biedny ojciec, nie może się nigdy wyzwolić z pod matczynego pantofla i nie może się zdobyć na skuteczne sprzeciwienie jej woli, matka zaś miała mu zapowiedzieć, że ja muszę się ożenić z majątkiem, abym mógł podnieść znaczenie naszej rodziny, dlatego proszę cię — mówił dalej: Nie martw jej bezużytecznie, bo zapowiedziała mi właśnie, że musi się udać na Rivierę dla zachowania zagrożonego zdrowia i nastawała na to koniecznie, ażebyś tam z nią pojechał. To też radzę ci nie sprzeciwiaj się jej woli, gdyż ona zapewne nie zabawi tam dłużej nad dwa miesiące, a ty możesz przecież po powrocie zająć się gospodarką rolną, zostaniesz przez to poniekąd mniej zależny od jej wpływu i będziesz się mógł następnie ożenić, według twego serca. Teraz jednak nie mów ani jej, ani siostrom ani słowa o tej historyi, bo ty wiesz, że one zawsze z matką trzymają. Muszę ci się przyznać otwarcie, że mi się to wcale nie podobało, ale nie chciałem iść wbrew życzeniu mego ojca, który był dla mnie zawsze najlepszym, nie mogłem się też sprzeciwić wyjazdowi mej matki chociaż wiem doskonale, co mi grozi, i kto to wszystko uknuł przeciwko mnie.

— Któż taki?

— Mr. Rayner. Czy ty nie zauważałaś tego sama, jak on się kręcił od kilku tygodni około mej matki, tak, że może teraz nią kierować dowolnie, a ona nawet nie domyśla się tego, że spełnia jego wolę? Patrzyłem ja bacznie na tę zdradziecką robotę i ostrzegałem ją, ale on wymykał się zawsze, tak zręcznie, że przyznaję, żem mu nie dorósł w wykrętach. Ale w końcu przejrzałem go przynajmniej, zrozumiałem jego zamiary!

— Henry, Henry! Czemu uprzedzasz się tak do mr. Raynera i to teraz właśnie, kiedy on stara się być dla mnie najlepszym? Dlaczegoż miałby on namawiać twoją matkę do wyjazdu?

Henry popatrzył na mnie uważnie.

— Ażeby się mnie pozbyć.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca. Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podworzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.